Cena numeru 50 gr. (na uczelniach 30 gr.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Warszawa ul. Złota Nr. 5 m. I. Tel. 413-25

REDAKCJA Poniedziałki, Środy i Piątki $10^{1}/_{2}$ — $12^{1}/_{2}$.

ADMINISTRACJA Wtorki, Czwartki, Soboty 6—7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ:
Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 2.—

Konto P. K. O. Nr. 14166.

ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 4 Marzec 1930 r. Rok IV.

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN

Zebranie Zarządu C. I. E.

W dniach od 30.XII. 29 do 5.I. 30 r. odbyło się w Genui zebranie Zarządu Międzynarodowej Konfederacji studentów C. I. E. Miejscowe Gruppo Universitario Fascista ze swym sekretarzem Giorgio Molfino na czele nie szczędziło starań, aby uprzyjemnić gościom ich krótki pobyt. Członkowie Zarządu Konferencji byli podejmowani przez Navigazione Generale Italiana na statku transatlantyckim „Roma" w porcie Genueńskim. Zarząd portu urządził wycieczkę holownikiem, w porcie i na pełnem morzu. Podesta Genui wydał przyjęcie w ratuszu, który jednocześnie jest jednem z najcenniejszych muzeów tego miasta. Podesta Rapallo zorganizował wycieczkę samochodami do Portofino, Rapallo i Nervi, która się odbyła dnia I-go stycznia przy pięknej słonecznej pogodzie czyniącej wrażenie lata.

Zebraniom Zarządu przewodniczył nowoobrany prezes konferencji Paul Saurin (Francja). Obecni byli — vice prezesi: Bosshardt (Szwajcarja), Pożaryski (Polska) i Szell (Węgry), kierownik biura centralnego — Couturier (Belgja), skarbnik — Gardini (Italja), Członk. Zarządu: Sokerow (Bułgarja), oraz Proebst (Deutsche Studentenschaft).

Rozważane były sprawy: macedońska oraz niemiecka. Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdania Biura Wycieczkowego (Londyn) i Biura Samopomocowego (Warszawa); rozpatrzono projekt następnego XII-go Kongresu C. I. E., który ma się odbyć od 10 — do 25 sierpnia w Brukseli; w czasie Kongresu mają się odbyć wycieczki do Liège, Gandawy i Antwerpji. Zarząd powziął decyzje w sprawie międzynarodowych akademickich zawodów sportowych, które mają się odbyć w Darmsztadcie; ich organizacja ma być powierzona specjalnemu komitetowi sportowemu niemieckiemu z udziałem przedstawicieli rządu, miast, przemysłu i t. d.

Zawody te odbędą się w czasie od 1 do 7 sierpnia r. b., więc bezpośrednio przed kongresem w Brukseli.

Kongres studentów prawników

Równocześnie z kongresem odbędzie się pierwszy kongres studentów prawników. Inicjatywę jego dała na kongresie C. I. E. — 1929 w Budapeszcie — w komisji II-ej — delegacja polska (kol. Witold Bayer).

Na zaproszenie związku Szwajcarskiego wszyscy członkowie Zarządu udali się z Genui do Davos, gdzie odbywały się Międzynarodowe Akademickie Zawody Sportów Zimowych. Udział brało 14 państw; Polska niestety była nieobecna.

Nowe władze Z. P. K. A.

Prezes — kol. **Jerzy Pączkowski,** (Aquilonia), v.-prezesi — koledzy **Mieczysław Chodakowski** (Arkonja) i **Jerzy Klewin** (Welecja), sekretarze — koledzy **Wacław Wasiutyński** (Sarmatia) i **Jerzy Hopfer (Ostoja)**, skarbnik — kol. **Stefan Białobrzeski** (Filomatia). W wyniku wyborów do Komisji Rewizyjnej (kandydatury były głosowane en bloc), weszli do tej komisji koledzy.: przewodniczący — kol. Golędzinowski Stefan (Lechicja), członkowie — koledzy: Gulczyński Eugenjusz (Polonja), Macieliński Adam (Leopolia), Kiersnowski (Welecja), Kisiel (Jagiellonja).

SIEDZIBA NACZELNEGO KOMITETU AKADEMICKIEGO.



Centralny pawilon kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej w Warszawie. Kolonja, obliczona na 1700 mieszkańców mieści również szereg instytucyj akademickich z N. K. A. na czele.

Działalność Prezydjum O. Z. B. P.

W połowie lutego r. b. odbył się w Warszawie dwudniowy zjazd Rektorów szkół wyższych państwowych — w związku z czem **prezes Og. Związku Bratnich Pomocy kol. M. Prószyński, złożył obszerny memorjał,** w którym poruszył szereg aktualnych zagadnień samopomocowych — a między innemi **sprawę podwyższenia wysokości stypendjów i powiększenia ich ilości,** oraz sprawę **ujednostajnienia akcji samopomocowej,** prowadzonej przez poszczególne organizacje akademickie.

Jak się obecnie dowiadujemy — **Zjazd Rektorów wypowiedział się przychylnie za podwyższeniem i powiększeniem stypendjów,** co kładzie kres wersji, która wyszła z Ministerstwa W. R. i O. P., że były wypadki iż stypendyści nie chcieli podejmować stypendjów większych od 150 zł. miesięcznie (!)

Jednocześnie zjazd wypowiedział się za reorganizacją życia akademickiego w tym sensie, by **akcja samopomocowa była prowadzona w ramach Bratnich Pomocy,** co położy kres „aspiracjom" kół prowincjonalnych i naukowych, by stały się one organizacjami równorzędnemi „Bratniakom".

Koło Warszawskiej Mł. Wszechpolskiej

Dnia 24 stycznia odbyło się zebranie walne Koła Warszawskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Zebranie było bardzo liczne, tak, że sala stronnictwa narodowego w Alejach Jerozolimskich nie mogła pomieścić zebranych. Na przewodniczącego powołano przez aklamację kol. Aleksandra Heinricha. Następnie składali kolejno sprawozdania wyczerpujące i odzwierciadlające pełnią pracy Koła: ustępujący prezes, kol. Janusz Poraj-Biernacki, prezes sądu koleżeńskiego, kol. Erazm Pawski i prezes komisji rewizyjnej, kol. Jan Arlitewicz. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierał głos szereg członków, jak kol. kol. Kahl Jerzy, Kamiński Włodzimierz, Sylwestrowicz Włodz., Wasiutyński Wojciech, Staniszkis Witold, przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem został wybrany, kol. Prószyński, jako kandydat ustępującego zarządu. Przedstawił on listę nowego zarządu, w skład którego weszli kol. kol. Pelzówna, Klimkówna, Merklejnówna, Sylwestrowicz, Miłaszewski, Wasiutyński. Zebranie zakończono późnym wieczorem wśród miłego i serdecznego nastroju. Główny akcent w dyskusji kładziono na pracę ideową i naukową Koła, które przystąpi w niedługim czasie do zorganizowania cyklu odczytów, a z początkiem nowego roku akademickiego — seminarjum ideowego.

Nowe Prezydjum Koła Lwowskiego Młodzieży Wszechpolskiej

Dn. 31. I. 30 r. na zwyczajnem Walnem Zebraniu Koła Lwowskiego Młodzieży Wszechpolskiej wybrano Prezydjum Koła w następującym składzie:

Prezes: kol. **Roman Załucki.**

Viceprezes: kol. **Jan Matłachowski.**

Viceprezes: **Stanisław Przegaliński.**

Zjazd żydowski

W Wiedniu odbyło się coroczne zebranie związku studentów żydów austrjackich. Jak pisze żydowska Agencja Telegraficzna, wśród licznych powitań nadeszła również depesza od Wszechświatowego związku studentów - chrześcijan (**World Student Christian Federation),** który jest jak wiadomo organizacją kierowaną przez protestantów (głównie Amerykan, Anglików i Niemców) i ma grać rolę konkurencji dla C. I. E., zwłaszcza na terenie samopomocowym. Fakt to nader charakterystyczny, dowodzący, co się często robi pod firmą związków „Chrześcijańskich". Wymownym tego przykładem jest YMCA (związek Młodzieży chrześcijańskiej).

Na tymże zjeździe podano do wiadomości, że w roku przyszłym stanie w Wiedniu żydowski dom akademicki, ufundowany przez „pewną osobę, która dar ten uczyniła **anonimowo".**

Galimatjas

Dotychczas mieliśmy trzy wyraźne grupy sanacyjne wśród młodzieży, nie licząc różnych drobnych, lub niecałkiem jawnych organizacyj w rodzaju zakonu Młodej Polski. Były to: konserwatywna „Myśl Mocarstwowa", bezkrytyczna w stosunku do starej sanacji grupka „Kuźnicy" pod auspicjami p. Sieroszewskiego i wreszcie związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Ten ostatni nie był zbyt jednolity. Zwłaszcza kwestja wyborów do N. K. A. budziła tam poważne kontrawersje. Ostatnio nieliczna ta organizacja nie była dłużej w stanie utrzymać widocznie swej jedności, bo oto część jej z kol. Wacławem Zagórskim na czele wyłamała się i utworzyła „Legjon Młodych". Organizacja ta posługuje się cudzym tytułem, bo wszyscy wiemy, co się od lat nazywa Ruchem Młodych. Również i pismo, którem zawładnęła, nosi tytuł „Głos Akademika", który również jest wydawnictwem, delikatnie mówiąc, skopjowanym z „Głosu Akademickiego", pisma wydawanego w r. 1926-ym przez młodzież narodową, pod redakcją kol. Wł. Kempfiego.

Rok 1930 przegrany dla lewicy

Rok rocznie w miesiącach zimowych odbywa się na wyższych uczelniach rodzaj plebiscytu, jakim są walne zebrania uniwersyteckich Bratnich Pomocy. Zebrania te uwidoczniają oblicze ideowe młodzieży akademickiej, stojącej wciąż, mimo gwałtownej akcji lewicy, twardo na gruncie narodowym.

Rok obecny był dla opozycji rokiem nadziei, które jednak prysły pod wpływem faktów. Kolejno trzy środowiska: Wilno, Poznań, Warszawa dały świadectwo, że młodzież nie chce nic słyszeć o rządach sanacji i że mimo trudnej sytuacji obozu narodowego, dzierżącego już tyle lat władzę w Bratnich Pomocach, wystawionego na ciągłą krytykę, na zjednoczenie sił wszystkich ugrupowań opozycji: komunistów, socjalistów, demokratów, ludowców, mocarstwowców, gdzieniegdzie nawet odrodzeńców — a oprócz tego zwykłych bezideowych malkontentów — ten zwalczany obóz narodowy stawia czoło atakom i nie przestaje panować w umysłach i sercach młodzieży.

* *

We wtorek 11 lutego odbyły się na Uniwersyt. Wileńskim wybory do Zarządu Bratniej Pomocy. Wybory te budziły zrozumiałe zainteresowanie, gdyż w roku ubiegłym po dwóch burzliwych zgromadzeniach władze uniwersyteckie wybory unieważniły i aczkolwiek pozostawiono na stanowiskach zarząd wybrany na drugiem zebraniu, to jednak sprawował on swe czynności nie z mandatu Walnego Zgromadzenia, lecz wyznaczonego przez Senat kuratora.

Walka, wszczęta na terenie bratniackim w roku ubiegłym, miała charakter wybitnie polityczny, co w znacznym stopniu dało się wytłómaczyć wyborami na zjazd ogólno - akademicki, które odbyły się na jesieni, oraz wniesieniem przez mniejszości, a następnie przez „Odrodzenie" wniosków zmierzających do zmiany statutu, a bijących w polski charakter Stowarzyszenia.

Pomimo, iż wszechpolacy szczerze dążyli do pacyfikacji życia akademickiego, a przedewszystkiem do uniknięcia walk o charakterze politycznym na terenie organizacji samopomocowej, to jednak do walki i to dość ostrej doszło.

Winę za wszczęcie walki całkowicie ponosi „Odrodzenie", oraz „Młodzież Demokratyczna", które, wyzyskując fakt obsadzania przez swoich ludzi prezydjów niektórych kół naukowych, bez porozumienia z ogółem członków tych kół, a niekiedy nawet i zarządów, użyły firmy kół naukowych do agitacji wyborczej, dając swej liście odrodzeniowo - demokratycznej nazwę „listy kół naukowych".

Wszelkie próby stworzenia jednolitego frontu katolickiego, a przynajmniej wyeliminowania z wyborów momentów politycznych spełzły na niczem dzięki nieprzejednanemu stanowisku przedstawicieli „Odrodzenia", którzy woleli pójść z demokratami.

Już na początku zebrania zaznaczyła się wyraźna przewaga Bloku Pracy Samopomocowej, którego kandydat na przewodniczącego zgromadzenia, kol. Litwiński, uzyskał 315 głosów, gdy kontrkandydat sanacji, kol. Rusucki miał ich 225. Głosy komunizującej grupki „Płomień", w liczbie 30, które padły na p. Łuczyńskiego nie mogły zaważyć na szali.

Ilość obecnych na sali wzrasta z godziny na godzinę i w chwili kulminacyjnej, gdy przystąpiono do wyboru zarządu Bratniej Pomocy, przekroczyła cyfrę 900.

Kandydatem Bloku Pracy Samopomocowej był kol. Ryszard Puchalski zaś Kandyd. „Odrodzenia" kol. Święcicki Józef.

Zwyciężył pierwszy, otrzymując 511 głosów, przy 371 oddanych na kol. święcickiego i 23 powstrzymujących się.

Zebranie spokojne na początku staje się coraz bardziej gorące. Opozycja, po przegranej, wszczyna hałasy, utrudniając prowadzenie obrad.

Jednakże ma to skutek taki, iż stosunek głosów zmienia się raczej na korzyść wszechpolaków, którzy przeprowadzają swoje wnioski o powołaniu specjalnej komisji do opracowania projektów reorganizacji życia samopomocowego, natomiast odrzucone zostały poprawki przywódców „Odrodzenia", zmierzające do uczynienia z Bratniej Pomocy instytucji, stojącej ponad reprezentacją ogólnoakademicką t. j. Komitetem Akademickim.

Również wbrew głosom „Odrodzenia" i demokratów przyjęto wnioski o podwyższeniu składki członkowskiej dla zdobycia tą drogą funduszów na Wileński Komitet Akademicki.

* *

Podobny przebieg miało zebranie walne w Poznaniu.

Mimo gwałtownych ataków zjednoczonej „sanacji" **(Młodzież Demokratyczna i Myśl Mocarstwowa)** oraz t. zw. centrum, obejmującego **„Odrodzenie", Młodzież Ludową** i kilka innych zdezorjentowanych organizacyj — **Narodowy Komitet Samopomocowy** odniósł w ostatecznym wyniku pełne i zasłużone **zwycięstwo.**

Szeregi przeciwników Komitetu topniały przy każdem głosowaniu coraz bardziej, do czego przyczyniło się także niekulturalne w najwyższym stopniu zachowanie się „sanacji" i wystąpienia jej mówców. Miarka się przebrała, gdy przywódca Młodzieży Demokratycznej kol. **Widy** w niesłychany sposób zaatakował czcigodnego duszpasterza Uniwersytetu Poznańskiego, **ks. kanonika Prądzyńskiego.** Ze wszystkich stron rozległy się okrzyki oburzenia i protesty, tak, że mówca musiał przerwać.

Po załatwieniu sprawy zmian statutu i po przyjęciu protokółu z poprzedniego walnego zebrania — przystąpiono do sprawozdań ustępujących władz. Imieniem zarządu składał sprawozdanie prezes „B. P." kol. **Józef Nowak,** który przy pomocy cyfr i rzeczowych wywodów wykazał cały ogrom pracy, dokonanej w ciągu ubiegłego roku dla rozwoju „Bratniej Pomocy". Imieniem komisji rewizyjnej składał sprawozdanie kol. **Banaczyk,** wnosząc w konkluzji o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum. W dyskusji przedstawiciele Młodzieży Demokratycznej wygłosili kilka **demagogicznych przemówień,** w których postawili ustępującemu zarządowi szereg chaotycznie sformułowanych i zupełnie nieistotnych zarzutów. Zarzuty te z **łatwością odparte zostały** zarówno przez członków zarządu: kol. **Nowaka, Janiszewskiego i Karlsa,** jak i przez mówców z ramienia Narod. Komitetu Samopomoc., wśród których wyróżnił się zwłaszcza **prezes Młodzieży Wszechpolskiej dr. Zdzisław Jaroszewski,** dalej **kol. Zielewicz, Żarnowski** i inni. Absolutorjum dla ustępującego zarządu przeszło olbrzymią większością głosów przy wstrzymaniu się „demokratów" od głosu.

Około godz. 5.30 nad ranem przystąpiono do wyboru nowych władz. **Lista Narodowego Komitetu Samopomocowego z dotychczasowym prezesem kol. Józefem Nowakiem na czele uzyskała 669 głosów.** Druga lista z kol. Fabianowskim na czele, poparta przez „Odrodzenie", Młodzież Ludową, Młodzież Demokratyczną, Myśl Mocarstwową i kilka zdezorjentowanych organizacyj narodowych, które weszły w skład „centrum" — skupiła głosów **395.** Temsamem **przeszła w całości lista pierwsza.** Wynik głosowania powitano burzą oklasków.

Poza prezesem w skład nowego zarządu weszli kol.: Jan Karls, Stanisław Kasznica, Antoni Malenda, Bolesław Pawlak, Marjan Pukacki i Edmund Zygmanowski.

Wyniki wyborów wywołały niezwykłą konsternację w obozie „sanacyjnym", który przywiązywał **duże nadzieje** do tegorocznego walnego zebrania „B. P." **Obóz Narodowy** zadokumentował natomiast jeszcze raz **swą siłę i zwartość,** mimo chwilowej dezorjentacji części jego zwolenników.

W wolnych wnioskach uchwalono m. in. **gorące podziękowanie ustępującemu zarządowi „Bratniej Pomocy".** Uchwalono też, że obowiązkiem każdego członka „B. P." jest **wpłacać składkę na rzecz Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej,** jako naczelnej organizacji wszystkich studentów polskich.

* *

Walne zebranie Towarzystwa „Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Warszawskiego", odbyło się dnia 23 lutego b. r., przygotowane silną agitacją prasową i ulotkową, jaką rozwinęła zwłaszcza opozycja. Już jednak wybory przewodniczącego wykazały **ogromną większość młodzieży narodowej.** Został nim kol. **J. Wrzeszcz,** który z niezwykłą ofiarnością już trzeci rok z rzędu sprężyście i taktownie prowadzi walne zebrania.

Po nadaniu J. M. p. Rektorowi **Tadeuszowi Brzeskiemu** godności członka honorowego przystąpiono do ustalenia porządku obrad. Sanacja i socjaliści zgłosili jak zwykle szereg **demagogicznych wniosków:** o zniesienie opłat (czyli dopuszczenie do licytacji domów akademickich), o autonomie tych domów (w istocie dawno zaprowadzoną) o skasowanie opłat na N. K. A. i tem podobne. Wszystkie one poszły do kosza. Nowością był wniosek o potępienie studentów, którzy w czasie uroczystości 36 pp. L. A. asystowali sztandarom uczelnianym i te sztandary wycofali z chwilą zagrania przez orkiestrę 36 p. p. „Pierwszej Brygady". Partyjnikom sanacyjnym dał świetną odprawę kol. **Jerzy Pączkowski,** oświadczając wśród gromkich oklasków większości, że **sztandary uczelni nigdy nie będą asystowały pieśni, splamionej krwią studentów, poległych na lotnisku w maju 1926 r.**

Po sprawozdaniu komisji kontrolującej, która znalazła wszystkie agendy T-wa **we wzorowym porządku,** przystąpiono do dyskusji nad nieczytanem, ale wydrukowanem i rozdanem bezpłatnie sprawozdaniem zarządu. Ta innowacja skróciła niezwykle walne zebranie. Dyskusja trwała blisko 7 godzin, z czego prawie 6 zajęła opozycja, rozlewając na salę potoki **niekrępowanej przez większość wymowy.** Taktyka większości okazała się słuszna, gdyż wykazała całą nędzę sanacji. Mówcy powtarzali w kółko wciąż te same argumenty, wykazując ołupiającą wprost ignorancję w dziedzinie samopomocy. Sala miała możność ocenić, czem byłoby dla Bratniej Pomocy dojście do rządów tych reprezentantów frazesu.

Nietrudno było ustępującemu prezesowi, kol. M. Prószyńskiemu zbić wświetnem przemówieniu argumenty opozycji, poczem walne zebranie **udzieliło zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.**

Przystąpiono do wyborów. Zarząd ustępujący zgłosił na prezesa kandydaturę narodową kol. **Jerzego Kurcjusza.** Opozycja rozbiła się. Stały aspirant z ramienia zrzeszenia kół prowincjonalnych „bezpartyjny" kol. **Sawicki** wystąpił tym razem „partyjnie", jako kandydat Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, zaś zrzeszeniu kół prow. został wypożyczony tym razem kol. **Osuchowski.** Zaznaczyć należy, że kol. Kurcjusz jest prezesem Ogólnopolskiego Związku Kół Prowincjonalnych i że zrzeszenie warszawskie tej instytucji wystąpiło przeciwko swemu zwierzchnikowi, obniżając w ten sposób powagę organizacji.

Wynik głosowania był następujący:

Kol. Kurcjusz	**633**	**głosy**
„ Sawicki	**198**	**„**
„ Osuchowski	**141**	**„**

Za kol. Osuchowskim głosowała również t. zw. „Myśl Mocarstwowa", nie wiele mu jednak, jak wynika z cyfr, pomogła.

Zarząd wybrano w składzie następującym: viceprezes — M. Bogacz i Z. Węgliński, członkowie zarządu: J. Jacyna, L. Dzietlikówna, J. Rząd, A. Sierzyński, K. Antosiewicz, T. Koss, M. Wodzińska, K. Necel, St. Niebudek, K. Kalinowski, Okulicz, G. Studziński, St. Kmita, J. Zuberbier.

Objawem wspaniałomyślności obozu narodowego było **dopuszczenie lewicy do komisji kontrolującej** i to w niebywałej wprost liczbie 6 na 15 oraz do sądu koleżeńskiego. Opozycja ma teraz możność pokazania, czy umie zachować się lojalnie. Od tego egzaminu zależeć będzie potraktowanie jej przez obóz narodowy w roku przyszłym.

Objawem, rzucającym się w oczy było znaczne **uspokojenie się namiętności** na walnem zebraniu. Wprawdzie lewica zastosowała i tym razem swą stałą metodę, polegającą na zorganizowanym rynku, ale nie wyprowadziło to z równowagi walnego zebrania, które spełniło sprawnie swój obowiązek. Gdyby opozycja okazała jeszcze nieco więcej kultury, odpadłyby wszelkie argumenty a skasowaniem walnego zebrania. Niestety, trudno pod tem względem żywić nadzieję. Sanacja **nie lubi zetknięcia z żywemi masami.** Woli zaciszne intryżki kuluarowe i „żyrondystowską" gadaninę „Rady Nadzorczej". Otrzymała jej surogat w postaci zaprojektowanej przez kol. **Mosdorfa** prowizorycznej **„Rady Konstytucyjnej",** gdzie będzie mogła wypapląć się dowoli.

Rada ta rozpatrzy wszystkie obficie zgłoszone wnioski reorganizacyjne.

Koniec walnego zebrania zawichrzony znów został sporem o **zawieszenie krzyży w aulach.** Wniosek ten sanato-lewica zwalczała zaciekle, przyczem jeden z przywódców Mł. Demokratycznej, kol. Geblewicz oświadczył, iż **„żaden szanujący się profesor nie zgodzi się na zawieszenie krzyża w audytorjum",** co wywołało wielkie i słuszne oburzenie. Wniosek **przeszedł ogromną większością głosów.** Zebranie zakończono o godz. 1.30 w nocy, czyli po 13 i pół godzinach obrad. W porównaniu do lat poprzednich — postęp niemały. W roku 1927 zebranie w pięciu sesjach trwało łącznie około 40 godzin.

* *

Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie Bratniej Pomocy, stud. S. G. G. W. Przewodniczył b. dobrze kol. W. Strończyński. Zarówno sprawozdanie ustępujących władz, jak i komisji Rewizyjnej świadczyło o olbrzymiej pracy dokonanej podczas kadencji Zarządu kolegi Andrzeja Grabskiego. W dyskusji stawiane były bezpodstawne zarzuty odparte z całą stanowczością przez prezesa i członków Zarządu. W konsekwencji Zarząd ustępujący otrzymał absolutorjum z podziękowaniem.

Na prezesa powołano ponownie, większością 2/3 głosów, kol. A. Grabskiego. Skład Zarządu stanowią:

Wice - prezesi kol.: Paprocki Jan, Zarembo - Czerejski Kazimierz;

sekretarz I kol. Horodeński Tadeusz;

sekretarz II kol. Leszczyńska Anna;

skarbnik I kol. Zagórski Józef;

skarbnik II kol. Wilkoszewski;

kose pożyczkowe dział II kol. Segetówna;

kose pożyczkowe dział II kol. Kryzicki Marjan;

kier. komisji kwalifikacyjnej kol. Batsek Alfred;

kier. sekcji pośrednictwa pracy kol. Staniszkis Olgerd;

kier. sekcji dochodów niestałych kol. Szymborski;

Referat teatralny kol. Lotz.

Delegaci do C. A. B. P. koledzy: Kozakiewicz Lucjan, Lutosławski Henryk, Olszański Józef.

Zastępcy delegatów do C. A. B. P. koledzy: Kopczyński M. Starosta, Liwanowicz.

Na Prezesa sądu koleżeńskiego został powołany kol. Głowacki.

W wolnych wnioskach uchwalono, między innemi, opodatkowanie się sumą 1 zł. na rzecz stypendjów dla słuchaczów szkół morskich, oraz podniesienie opłaty na N. K. A. do wysokości 2 zł. rocznie.

Zebranie rozpoczęte o godz. 11-ej rano, zamknięto o godzinie 7-ej wieczór.

* *

Tak więc wszystkie walne zebrania Bratnich Pomocy przyniosły świetne zwycięstwo obozowi narodowemu. Rok 1930 jest przegrany dla lewicy.

Junius.

Bez złudzeń

Pan minister W. R. i O. P. Czerwiński rzucił z trybuny sejmowej ważkie słowo, które gromkiem echem odbić się musi w całem życiu akademickiem: odpowiadając na zarzuty opozycji podał jako główny cel swego pozostania na stanowisku konieczność złamania wpływów obozu narodowego wśród młodzieży.

Wdzięczni jesteśmy p. ministrowi za otwartość i szczerość. Zaufaniem we własne siły napawa nas fakt, że najwyżsi dostojnicy państwowi nas, a nie kogo innego uważają za partnerów w prowadzonej przez siebie walce. Najlepsze to uznanie naszej pracy i naszych wysiłków, że słowa te padają w uroczystej deklaracji z trybuny sejmowej a towarzyszy im grzmot oklasków 4/5 izby, że najliczniejszy klub (BB) przy cichej aprobacie radykałów wiejskich, socjalistów, komunistów, żydów, niemców, ukraińców — zapewnia ministra, że w walce z młodzieżą liczyć może na ich poparcie. Świadczy to, żeśmy wrogom Wielkiej Polski dali się dobrze we znaki — i ten fakt ma dla nas większą wartość, niż zaszczyty i ordery, obfite subsydja i ciepłe posady takich, czy innych radców, które tak łatwo dostać, a tak później niewiadomo, co z niemi robić.

Dla nas jest faktem jasnym, że obóz sanacyjno - radykalny walczy w obecnej chwili o całą swoją przyszłość, o rację swego istnienia, że w walce tej wprowadzone będą przeciw nam wszystkie atuty, użyte wszelkie metody: od słodkich uśmiechów kusicieli i fałszywych przyjaciół do brutalnych aktów gwałtu. Pamiętamy dobrze i historję C. T. R. i Związku Iwalidów, pamiętamy również dobrze zespół Stu, jak dzieje Adolfa Nowaczyńskiego, Mostowicza, Zdziechowskiego. Młode pokolenie wyrosło w dobrej szkole od maja 1926 roku: pozbyło się wiele naiwności i na wiele rzeczy nauczyło się patrzeć.

Świadomi jesteśmy całej dysproporcji sił, gdy po jednej stronie staje minister, zbrojny w cały aparat państwowy, w poparcie skądinąd opozycyjnego parlamentu, w fundusze (chociażby mocno nadszarpnięte), w opiekę czynnika, który, choć niewidoczny, rządzi dziś państwem polskiem niby Świątynią Hirama, — po drugiej zaś stronie frontu stoimy my, akademicy polscy, pozbawieni tak silnych oręży, mocni jedynie słusznością naszych przekonań, gorącem krwi młodzieńczej i... pustą kieszenią, po której nie można — ku smętnej rozpaczy wielu — młodzieży polskiej uderzyć.

My się tej walki nie boimy. Poza czynnikami materjalnemi, poza ciężarem złota i szabli, poza wagą aparatury państwa — istnieją jeszcze czynniki nieważkie, owe **imponderabilja,** o których pisał niegdyś Popławski, jak honor, jak miłość ojczyzny, jak niepodległość duchowa, jak służba wielkiej idei.

Tych imponderabiljów nie złamiecie, bo ich nawet nie umiecie dojrzeć, ani w nie uwierzyć.

Przypomnijcie sobie czasy o sto lat odległe. Przypomnijcie sobie jak walczono z młodzieżą. Metternich, ów wielki Metternich, a z nim cała plejada Schmalów, Kotzebue'ych, Komptzów dusili żelazną dłonią ideę Wielkich Niemiec, prześladując i gnębiąc Burschenschafty. We Włoszech nędzne i tchórzliwe króliki, drżąc o swe trony, obcem, austrjackiem wojskiem tłumiły dążenia młodzieży do Wielkiej Italji. Ale nie młodzież w tej walce uległa.

Ówczesny obóz reakcji miał to przynajmniej usprawiedliwienie, że ta gorąca, narodowo czująca, młodzież wiązała nierozsądnie swe uczucie partjotyczne z szeregiem szkodliwych doktryn, jak liberalizm lub radykalizm, że zwalczała religję katolicką, że łączyła się z wolnomularstwem.

Ale dziś? Jakie są winy dzisiejszej młodzieży polskiej? Czy to, że mocno stoi na gruncie katolickim, że walczy z masonerją, że radykalizm i liberalizm są dla niej zmurszałym rupieciem?

Młodzież nie skarży się na represje. Są one dla niej naturalnym rezultatem walki o Wielką Polskę. W walce tej nie żądamy względności, bo i my jej nie będziemy dawali. Ale tym, którzy, przedłużając sztucznie swe istnienie, chcą nas zgnębić i złamać, zastraszyć i zmusić do odwrotu, odpowiemy staremi, ale zawsze świeżemi słowami Asnyka:

„Daremne żale, próżny trud
Bezsilne złorzeczenia
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.
Świat wam nie odda, idąc wstecz
Zniknionych mar szeregu,
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe;
A nie w uwiędły laurów liść
Z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal!
Nic skargi nie pomogą
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

Bo nikt jeszcze nigdy i nigdzie walki z młodzieżą nie wygrał.

Jan Mosdorf.

Prace i zamierzenie

Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych

Ostatni Zjazd Kół Naukowych przekształcił strukturę dawnego „Centralnego", a obecnie „Ogólnopolskiego" Związku Akademickich Kół Naukowych. Zmiana ta polega na utworzeniu wewnątrz Związku poszczególnych wydziałów, odpowiadających dawnym „związkom specjalnym", jak dawny Związek Ak. Kół-Prawniczo - Ekonomicznych, Rolniczych i t. p.

Wydziały są zasadniczo jednostkami autonomicznemi, zorganizowanemi na podstawie uchwalonych przez siebie statutów, a jedynie stosunek ich do Związku unormują w sposób wiążący specjalnie przepisy.

Władze O. Z. A. K. N. dzielą się na Prezydjum i Zarząd.

Prezydjum złożone z prezesa, vice-prezesów, kierowników agend i referatów, reprezentuje Związek, prowadzi jego bieżące sprawy, oraz przedkłada Zarządowi projekty i wnioski. W skład Zarządu wchodzą członkowie Prezydjum oraz przewodniczący Wydziałów. Jest on niejako władzą ustawodawczą, która wydaje wszystkie przepisy i regulaminy obowiązujące wewnątrz Związku, oraz decyduje w tych wszystkich sprawach, których nie rozstrzyga Prezydjum.

Po uporaniu się z pierwszemi trudnościami, których z przyczyn reorganizacji mnóstwo stanęło na drodze Władz Związku, Prezydjum i Zarząd, przystąpiły do dalszej działalności. Dokonano przedewszystkiem zamierzenia o dużem znaczeniu organizacyjnem, uchwalając obszerny projekt regulaminu dla poszczególnych Wydziałów, który w wielkiej mierze przyczyni się do ułatwienia im ich pracy przy organizowaniu się. Drugiem dziełem jest wykończenie przez Prezydjum wniosków na Zarząd o przepisach dla „Delegacji Uczelnianych".

Nowy to termin w życiu akademickiem nazwa: „Delegacje Uczelniane" i dlatego należy się chwilę przy nim zatrzymać. Będzie on zrozumiałym dla tych wszystkich, którzy znają bliżej działalność tego rodzaju organizacji, jak np. „Zrzeszenie Kół Naukowych Politechniki Warszawskiej".

Każdy, kto mógł zetknąć się z wszechstronną i pożyteczną pracą Zrzeszenia, ten przyzna słuszność ostatniemu Zjazdowi Kół Naukowych, że powziął uchwałę, zmierzającą do utworzenia na poszczególnych wyższych uczelniach (tam, gdzie dotąd nie istniały; to znaczy — wszędzie, za wyjątkiem Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu im. St. Batorego), tego rodzaju, jak „Zrzeszenie" instytucji pod nazwą: „Delegacji Uczelnianych".

Według projektu Prezydjum, precyzującego ogólnikową uchwałę Zjazdu — „Delegacje", będą to ciała autonomiczne, złożone z przedstawicieli kół naukowych, na poszczególnych wyższych uczelniach. Zadaniem ich będzie przedewszystkiem utrzymywanie łączności między Kołami naukowemi, reprezentowanie ich przed władzami akademickiemi i Zarządem O. Z. A. K. N., popieranie i uzgodnianie spraw, związanych ze stroną techniczną studjów, oraz w ogólności popieranie zamierzeń naukowych kół, w porozumieniu z władzami O. Z. A. K. N.

Do dotychczasowego dorobku O. Z. A. K. N. zaliczyć trzeba również i sprawne zorganizowanie pracy Prezydjum i Zarządu według naukowych zasad organizacji pracy. Poszczególne agendy i referaty, jak to sekretarjat, skarb, referaty: wydawniczy, prasowy, propagandowy i t. d., są już w pełni swej działalności. Zarząd wydał również deklarację programową w formie odezwy do kół naukowych, która ma na celu rozpowszechnić wśród szerokich rzesz młodzieży akademickiej, świadomość o celach i pracy Związku, jako centralnej akademickiej instytucji naukowej.

Program swej działalności ujął Zarząd w następujących punktach:

1) Staranie o podniesienie poziomu życia umysłowego młodzieży akad.

2) Doskonalenie i bogacenie pomocy naukowych.

3) Rozwijanie akcji informacyjnej, a w szczególności wydawanie przewodników o studjach, utworzenie biura i archiwum informacyjnego.

4) Staranie o ulepszenie studjów na poszczególnych wydziałach.

5) Propagowanie celów Koła Naukowego wśród młodzieży akademickiej.

6) Nawiązanie i utrzymanie łączności intelektualnej z młodzieżą akad. zagraniczną.

7) Doskonalenie form prawnych.

8) Usprawnienie administracji kół.

Jak z powyższego widzimy, zamierzenia Związku są szerokie i różnorodne. Do tego jednak, aby mógł im sprostać w zupełności trzeba solidarnej pomocy ze strony wszystkich Kół Naukowych.

Przedewszystkiem pomoc ta zostanie wskazaną, gdy wszystkie koła przystąpią do Związku, gdy na terenie życia akademickiego nie będzie już Kół „dzikich".

A dalej od Kół stowarzyszonych Związek powinien spodziewać się jaknajdalej idącej współpracy i moralnego poparcia.

Jedynie zrozumienie, właściwe zastosowanie i wykorzystanie zasady, że Związek powołany jest do podejmowania zamierzeń, przekraczających siły pojedyńczych Kół naukowych, zapewni tym ostatnim wiele korzyści, a rozwój Związkowi.

Michał J. Kahl.

LITERATURA W OBRAZKACH



„...Takim był, gdy przysięgał w obliczu rodaków,
Że tym mieczem wypędzi z wszechnic Wszechpolaków.
Albo sam na nim legnie..."

Czy właściwe?

Akademickie Koło Przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie wpadło na oryginalną niezwykle myśl: zaprosiło do Uniwersytetu Warszawskiego posła Izaaka Grünbauma, aby usłyszeć z ust jego referat o zagadnieniu palestyńskiem.

Referat był niewątpliwie bardzo ciekawy, zarówno w tem, co poruszył, jak i w tem co pominął. Pan poseł Grünbaum niedarmo uchodzi za pierwszorzędny czynnik polityki międzynarodowej. Liczna publiczność wiele się z jego odczytu dowiedziała. A jednak....

Jednakże pozwolimy sobie powiedzieć, że wprowadzenie w mury uniwersyteckie polityka tego pokroju co Grünbaum jest rzeczą niewłaściwą. Nie poto wysuwa się hasło numerus clausus a właściwie numerus nullus, aby na miejsce żydów usuniętych w postaci studentów, czy profesorów wprowadzać żydów — prelegentów. I to jakich jeszcze! Wprawdzie lepszy jest otwarty wróg od asymilatora, ale przed człowiekiem, który miał śmiałość zawołać w Sejmie polskim w czasie uchwalania ustawy o spoczynku niedzielnym: „W tej chwili straciliście Panowie Lwów, Wilno i Śląsk" — przed takim człowiekiem mury naszej Almae Matris winny być stanowczo zamknięte.

FRONDA SANACYJNA W HARCERSTWIE

Harcerstwo jest wielką organizacją wychowawczą z samego założenia stojącą zdala od polityki. Rozmiętnienie bowiem polityczne nie sprzyja wytworzeniu się atmosfery, w której spokojna praca wychowawcza mogłaby być prowadzona. Tak samo jak w harcerstwie bojowe poczynania w duchu politycznym byłyby nie na miejscu w szkole, w wojsku, w kościele.

Nie przeszkadza to jednak temu, że rezultaty pracy wychowawczej harcerstwa nie każdemu obozowi politycznemu w Polsce są w stanie się podobać. Harcerstwo wychowuje patrjotów, ludzi religijnych, ludzi po żołniersku karnych, wiernych danemu słowu, wysoko moralnych, zachowujących czystość. Czyż organizacja, stawiająca sobie za cel wychowanie podobnego materjału ludzkiego może nie być solą w oku „mocarstwowym" parcelatorom ojczyzny „narodu idjotów" na federacyjne regjony, wrogom chrześcijaństwa, jako „religji rzymskich niewolników", łamaczów przysiąg, entuzjastom literatury w stylu „dna oka"? To też opanowanie i przekształcenie harcerstwa jest od dawna celem czynników określonych dziś mianem Sanacji.

Mocną podstawę zdobyli sobie dzisiejsi sanatorzy w harcerstwie warszawskim opanowanem przez nich u góry jeszcze za czasów okupacji niemieckiej. Komenda chorągwi warszawskiej jest od szeregu lat w nieustającej opozycji wobec również w Warszawie zresztą rezydującej, Głównej Kwatery, zarówno jak wobec innych, darzących centralę swojem zaufaniem chorągwi, takich jak Lwowska (kolebka harcerstwa) Poznańska i inne. Jest również jądrem krystalizacyjnym wszelkich żywiołów malkontenckich z całego harcerstwa i źródłem wciąż się odradzającego fermentu. Jest to zaiste dowodem niespożytej siły, tkwiącej w ruchu harcerskim, że mimo destrukcyjnej atmosfery panującej w gronie kierownictwa harcerstwa warszawskiego jest w stanie rozwijać się względnie pomyślnie pozytywna praca harcerska u dołu, — w szeregu warszawskich drużyn.

Grupa instruktorów, kierujących harcerstwem warszawskiem posiada wszelkie cechy środowiska sanacyjnego. Ideologja jej i program są mgliste. Skład — różnolity, wykazujący nie mniejsze sprzeczności niż klub BB na przestrzeni od Radziwiłła do Sanojcy. W tym składzie — wewnętrzne jądro organizacyjne (odpowiednik — „grupy pułkowników") — zwarte i mocne. Metody działania całej grupy, oraz zwalczanie przeciwników — nie lojalne i bezwzględne. Formy agitacji idącej przeważnie nieuchwytnemi, pokątnemi drogami, a będącej ulubioną bronią tej grupy — jaskrawo demagogiczne. Wyobrażenie o sobie — niebotycznie wysokie, — choć nie usprawiedliwione zbyt wysokiemi kwalifikacjami wychowawczemi i intelektualnemi.

Grupa wymieniona jest — jak na środowisko sanacyjne przystało — skarbnicą pretendentów na wszelkie możliwe stanowiska kierownicze w harcerstwie. Dążność do usunięcia dotychczasowych ludzi z Naczelnictwa i Głównej Kwatery celem zajęcia ich miejsca jest bodaj jedynym ściśle sprecyzowanym punktem w ich programie. Mamy do zanotowania nowy występ sanatorów harcerskich: zapoczątkowanie wydawania przez nich własnego organu p. t. „Straż nad Wisłą". Cóż jest jego programem? Oczywiście, — sanacja stosunków w harcerswie znajdującem się — oczywiście — na skraju rozkładu, — jak Polska przed majem. Jest „piętnowanie szkodników", — jest dążenie, by „na stanowiska kierownicze wprowadzić ludzi, do których my mamy zaufanie i którzy nas tem zaufaniem obdarzać będą". Jakiż jest ton pisma? Sanacyjny. Ten termin wyraża chyba wszystko, — i bezprzedmiotowość napastliwych zaczepek, i pół inteligencki patos, właściwy prasie brukowej i bezceremonjalność w obchodzeniu się z prawdą i brak skrupułów w braniu na swoje konto zasług rzesz poległych za Polskę i swobodę w rzucaniu najcięższych nawet, a nie umotywowanych bliżej zarzutów i panegiryczny styl przy wymienianiu swych znakomitości własnych. Zapoznajmy się z próbkami:

„Według tych wskazań harcerz może być oszczercą" — byle umiał z tupetem wmówić, że np zwalcza komunistów; może być nie lojalny i podstępny względem przyjaciół i zwierzchników — byleby umiał wykręcić się, że... „działał w dobrej wierze"; może być kłamcą — byleby twierdził, że walczy o „polskość i katolicyzm" harcerstwa; może być nieprzyzwoitym w stosunkach związkowych byleby tylko głośno mówił, że działa dla „wyższych celów".

„Nadużycia finansowe w instytucjach harcerskich, lekkomyślność w obracaniu pieniędzmi w gospodarce— stają się chlebem codziennym".

„Rozwielmożniły się wpływy partyj politycznych"

„Kłębowiska wężowych intryg, oszczerczych zarzutów, walk i niedotrzymanych zobowiązań."

„Inaczej wyobrażali sobie (harcerstwo)... ci młodzi ofiarnicy, którzy w okresie ciężkich walk 1918 — 1920 roku szablą, bagnetem i krwią własną znaczyli granice wolnej Polski" w przeciwieństwie do odznaczających się „martwym lękiem niewolników wychowanych na emigracji w atmosferze ciągłej ucieczki przed niebezpieczeństwami". (Mowa o sporym zastępie kresowców, działających w centrali harcerstwa, — którzy zresztą też w swoim czasie spełnili swój obowiązek żołnierski).

„Oficjalne Władze Kościoła Katolickiego w Polsce są, niestety, informowane o harcerstwie przez ludzi, którzy — nie wczuwszy się w całą głębię życia religijnego polskiego harcerza — są argumentem katolicyzmu „sztandarowego" wygrywać punkty w polityce wewnętrznej naszego Państwa". (Mowa o liście Jego Eminencji Ks. Prymasa Hlonda do Harcerstwa, — z dn. 20/10 - 29 r.).

„Próbki te chyba wystarczą. Pragnącym o poziomie i obliczu leaderów warszawskiej opozycji (czy frondy) harcerskiej dowiedzieć się szczegółów nieco więcej — radzimy zajrzeć do autentycznego jej zwierciadła jakiem są oba wydane dotąd numery „Straży nad Wisłą".

Nie zwracamy się do władz Harcerstwa z żadnym apelem, związanym z faktem ukazania się podobnego wydawnictwa, — przekonani bowiem jesteśmy, że przyjmą one wobec niego odpowiednią postawę i z inicjatywy własnej. Zwracamy się natomiast z zastrzeżeniem do szerokich rzesz niezorjentowanej młodzieży by podszeptom dezorganizującym „Straży nad Wisłą" nie dawała ucha. Zwracamy się tem energiczniej, że— z właściwą sanatorom lojalnością — przystraja się ona w cudze piórka by czytelników co do właściwych intencji wprowadzić w błąd — szafuje hasłami Boga i Ojczyzny, a nawet powołuje się na cytaty z pism... Romana Dmowskiego (sic). Fakt ten nie świadczy wprawdzie o popularności czystej idei sanacyjnej pośród młodzieży, — jego wpływ bałamucący opinję mógłby się jednak mimo to w pewnej mierze ujawnić gdyby się nie starano poszywania się pod hasłem narodowe demaskować.

Włodzimierz Sylwestrowicz.

NOWE WYDAWNICTWA.

Wyszło III wydanie **Miernictwa** W. Erenfeuchta. Wydanie to opracował inżynier Piotr Jaruszewski już po śmierci autora. Jest to jeden z tak nielicznych u nas podręczników praktycznych miernictwa, których tak brak odczuwać się dawał, zwłaszcza wobec obecnej roli naszego miernictwa przy reformie rolnej. Książka ta zawiera zagadnienia z dziedziny zdejmowania planów. Wydana została nakładem księgarni K. Wojnara i S-ki, str. 265.

Obowiązek zwycięzców

Pod powyższym tytułem zamieścił profesor Władysław Konopczyński artykuł w „Myśli Narodowej". Wstrzymując się z odpowiedzią do następnego numeru „Akademika", podajemy obecnie ów artykuł w obszernem streszczeniu:

„Wypadkiem, nad którym nie powinno się przejść do porządku, wypadkiem o znaczeniu głębszem, niż ten lub ów odczyt ministerjalny, były ostatnie wybory do Naczelnego Komitetu Akademickiego. Wie już teraz najszerszy ogół, że kilkudziesięciotysięczna rzesza akademicka, z której za lat 5 czy 10 wyłonią się tysiące inżynierów, pedagogów, lekarzy, rolników, prawników, uczonych, działaczy społecznych i politycznych, ma swe oblicze, swój wyraz i przez to samo, chociaż czynnej polityki partyjnej nie prowadzi, wywiera jednak pewien nacisk na życie polityczne. Daremnie boczą się pomniejsze grupki studentów na Naczelny Komitet Akademicki: im usilniej pracują pewne czynniki nad duchowem rozbijaniem starszego pokolenia, tembardziej dobro kraju wymaga, aby przynajmniej młodzież studjująca przemawiała wspólnym językiem i aby ów język brzmiał donośnie, ażeby łatwo było odróżnić, co jest wołaniem ogółu, a co pomrukiem luźnych grupek opozycyjnych. Daremnie pewne sfery nauczycielstwa szkół średnich ratują się od dymisyj i przenosin układaniem przemówień na rocznice i galówki, darmo rozdają uczniom ilustrowane panegiryki: uczeń panegiryk weźmie, wierszyk wydeklamuje, ale jeszcze przed maturą zada sobie pytanie: „jaką ma być ta nasza Polska?" — a po wejściu w podwoje wyższej uczelni odpowie razem ze starszymi kolegami: „ma być narodowa, katolicka i praworządna". I tego głosu nie zagłuszy żaden odczyt, nie stłumi żadna konfiskata.

Ale każde zwycięstwo zobowiązuje. Zastanówmy się, do czego mianowicie zobowiązuje zwycięstwo narodowców na wyższych uczelniach.

Lat temu sto sześćdziesiąt, kiedy cała Polska pierwszy raz powstawała przeciw moskiewskiej tyranji pod znakiem Baru, a Kraków uśmierzony znosił ciężar obcej okupacji, pewien patrjota nazwiskiem Wybranowski utworzył wśród słuchaczy Akademji Krakowskiej spisek pod nazwą „kompanji". Bojowa ta kompanja miała w oznaczonym dniu rzucić się na załogę rosyjską i rozbroić ją z pomocą kilkuset konfederatów, których od Częstochowy miał przyprowadzić pułkownik Trzebiński. Spisek został wykryty, studenci poaresztowani, a nieszczęsny Wybranowski skatowany bez litości i wywieziony na Sybir, skąd już nigdy nie miał powrócić. Wiedziała carowa Katarzyna, że Polakom, gdy się upokorzą, można wszystko wybaczyć, tylko nie można tolerować patrjotycznych spisków wśród młodzieży akademickiej. Od owych bowiem krakowskich studentów poszła nowa tradycja, z gruntu odmienna od dawnych tradycyj burd przeciwko dysydentom i jeszcze lichszych żakowskich wybryków bez żadnego ideowego podłoża: bez spisków młodzieży bojującej wolna Polska byłaby nie do pomyślenia.

Jeszcze wcześniej, bo w roku 1757 widziała Warszawa scenę następującą: liczne grono magnatów, tych wielkich statystów, co przez swe kłótnie obrócili państwo w karczmę zajezdną dla wojsk walczących w wojnie siedmioletniej, zasiadło na widowni **Collegium Nobilium** w otoczeniu szlachty, księży i wszelakiej publiczności, by słuchać, co powiedzą gołowąsy „O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny". A młodzi kawalerowie omawiają po kolei znaczenie praworządności i wychowania narodowego, wchodzą w politykę zewnętrzną, żądają uwolnienia i uwłaszczenia chłopów, powściągnięcia gdańszczan i żydów, oszczędności w gospodarstwie prywatnem, karania niesumiennych sędziów, potępiają najsurowiej psucie sejmów, bo „sejmy psować jest to psować radę, a znosić i psować radę jest to znosić i psować... Rzeczpospolitą". Czytelnik chyba wie, że tym śmiałkiem, co wbrew woli starszych wciągnął młodzież warszawską w politykę, był najmędrszy Polak owej doby, Stanisław Konarski. Od niego poszła druga tradycja naszej młodzieży, też obowiązująca po dziś dzień: że trzeba walczyć głową, a nie tylko ręką, trzeba iść naprzód i świecić.

Mówiło się dużo przed 30 laty o naszej pajdokracji. Ludzie, którzy poza pajdą chleba, nie widzieli świata Bożego, mieli do zarzucenia młodzieży, że swemi spiskami i manifestacjami psuje „realną" politykę jedynie uprawnionych konspiratorów ugodowców. Inni są zdania, że po odrodzeniu Państwa Polskiego, młodzież akademicka nie ma w polityce nic do powiedzenia: na to przyjdzie czas po ukończeniu studjów. Minister Czerwiński poglądu tego nie podziela, sądzi jednak, że jedynym czynnikiem, uprawnionym do kształtowania ideologji obywatelskiej młodzieży, jedynym spadkobiercą Konarskiego jest w naszej dobie każdorazowy, zmienny co osiem miesięcy minister wyznań i oświecenia.

Ale raz jeszcze zwycięstwo zobowiązuje. Młodzież narodowa nie po to tylko zdobyła przewagę, aby wiecować, obnosić transparenty i oblegać aż do kapitulacji kawiarnie, zanieczyszczone kiepskim duchem. Ma ona dać krajowi nie jedną „kompanję" działaczy politycznych i legjony pracowników społecznych. Do tego zaś potrzebne jest specjalne wychowanie polityczne. Kształcimy się w kierunku politycznym na różnych piętrach. Nawet w szkole powszechnej są wykładane zasadnicze pojęcia o państwie, konstytucji, obowiązkach obywatelskich; w szkole średniej abiturjenci kują setki stronic nauki obywatelskiej, nieco przeładowanej geografją, statystyką, administracją. Dla ukończonych wychowanków uniwersytetów istnieją szkoły Nauk Politycznych. Podzielamy z panem ministrem obawę, czy nadmiar suchych formuł i faktów nie obrzydzi maturzystom przedmiotu, który powinienby pociągać każdego bez wyjątku wchodzącego w życie młodzieńca; życzylibyśmy, owszem, pogłębienia już w szkole średniej pracy myślowej nad tem, co być powinno, a nietylko nad tem, co jest. Lecz tu nasuwa się inna wątpliwość: czy ta wtłaczana w umysły przez każdego zmiennego ministra ideologia obywatelska wyjdzie na zdrowie przyszłym obywatelom, czy ich poprostu nie znieprawi, jeżeli się do niej przyczepi uparta rachuba: chcesz dostać posadę, to przyjmuj bez zastrzeżeń ideę ostatniego okólnika? W ten sposób praca tylu nauczycieli obywatelstwa poszłaby na manowce. Na niższem piętrze jeszcze gorzej. Obawiać się należy, że państwo, w którem tylko minister, wojewoda, starosta, komisarz, ostatecznie policjant chodzić będzie w glorji autorytetu, a parlament będzie przedstawiony jako czynnik antypaństwowy, ko-

Jak to nazwać?

Wychodzi w Poznaniu czterostronnicowy świstek, organ „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej". Redaktor Jerzy Lawęcki. Adres redakcji i administracji: Zamek Poznański. (Własność Państwa, utrzymywana z podatków obywateli).

Pismo utrzymane jest na poziomie rynsztoka. Znajdujemy tam takie wyrażenia, jak choćby następujące określenie kultury narodowej: „Komedja perwersyjnych draniów, którym pochlebia fakt, że po 24 godzinach pełnych nikczemności znajdują czas na kwadrans „duszy".

Nie oto jednak chodzi. Tak krawiec kraje, jak materji staje. Nikt nie może dać z siebie więcej, niż sam posiada. Spróbójcie spytać np. pawjana grzejącego się w słońcu afrykańskim co sądzi o kulturze narodowej? Cóż odpowie? Zawyje, bo nic innego nie umie.

Ale nawet pawjany odpędzić należy, gdy usiłują zanieczyszczać rzeczy tragiczne. W Gdańsku utonął student-polak, Stanisław Olszewski. Był piłsudczykiem, naszym wrogiem. Umarł. Nie do nas należy sąd nad jego czynami.

Ale oto co pisze ów świstek:

„Na terenie Gdańska niektórzy przypuszczają, że śmierć kol. O. prawdopodobnie ma podłoże polityczne; bowiem zmarły jako wybitny działacz społeczno-oświatowy wśród Polonji tamtejszej był atakowany przez żywioły niemieckie **a jako gwałtowny bojownik idei demokratycznej i założyciel Z. P. M. D. w Gdańsku, spotykał się z bolesnemi szykanami i pogróżkami ze strony czynników t. zw. „narodowych"**.

Podajemy ten ustęp bez skrótów, ale i bez komentarzy. Na to niema odpowiedzi właściwej między ludźmi uczciwymi. To trzeba tylko zarejestrować z ciężkim sercem i z bólem, że taka rzecz napisana była ręką Polaka. Napisana w dodatku wśród obcych, wśród cudzoziemców, wśród wrogów!

Potworne!

Z RUCHU KONFEDERACKIEGO

„Piątki dyskusyjne"

Dnia 24 stycznia rozpoczęły się stałe konfederackie „piątki dyskusyjne", pomyślane jako zebrania referatowo - dyskusyjne, na których poruszane być mają tematy aktualne z dziedziny naukowej, społecznej, politycznej, życia akademickiego i tym podobne.

Dotychczas odbyły się cztery takie zebrania.

Na zebraniu inauguracyjnem wygłosił referat kf. T. Piasecki na temat: „Ostatnie słowo nauki", wykazując znaczenie i rozwój nauki w ciągu wieków, oraz nawiązując do konfederackiego ujęcia naukowości.

Następny był referat kf. W. Pytkowskiego p. t.: „Obecny kryzys agrarny i środki zaradcze", przedstawiający obecny ciężki stan rolnictwa w Polsce i podający najbardziej skuteczne środki zaradcze.

Trzeci piątek zajął referat kf. J. Kurcyusza na temat aktualnych zagadnień politycznych p. t.: „Metody czy cele?", poświęcony analizie obecnej sytuacji politycznej i wyjaśnieniu niektórych jej niejasnych punktów.

Ostatni wreszcie piątek przeznaczono na sprawę Kresów Wschodnich, omawiając na tle historycznem obecne stosunki i szkicując zgodną z programem narodowym linję polityki mniejszościowej.

Po wszystkich referatach wywiązywała się ożywiona dyskusja, trwająca nieraz do późnej pory i dowodząca konieczności omawiania tych zagadnień i pobudzania zainteresowań, wśród rzesz akademickich.

Na zebrania te — odbywające się w każdy piątek o godz. 20 m. 45 w lokalu Polsk. Macierzy Szk. (Krak. Przedm. 7 m. 4). Wstęp dla młodzieży akademickiej wolny.

LITERATURA W OBRAZKACH



„...Dalej, w greckiej szacie
Leży Jarosz, żałobny po posady stracie
W ręku trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży „Fedon" i „Żywot Katona".

Żydzi w domu akademickim

Mieszkańców domów adakemickich, przechodzących przez główną klatkę schodową pawilonu centralnego uderzał fakt wręcz nie do pojęcia. Oto wśród robotników, układających poręcze przy schodach brzmi wyłącznie dźwięczna mowa **liddisch.** Prace nad wykończeniem klatki schodowej powierzono **przedsiębiorstwom żydowskim.** Z pieniędzy z opłat akademickich i z ofiar starszego społeczeństwa, wyłącznie polskiego, angażuje się żydów, jakby na urągowisko polskim uczuciom akademików. Dawanie zarobku żydom w sercu „Rzeczypospolitej Akademickiej" jest specjalnie drażniące. Za ten stan rzeczy odpowiedzialność spada na komitet zarządzający Kolonją Akadem., z prof. Burschem na czele, który nie przeciwstawia się tak fatalnym posunięciom.

Z AKADEMICKIEGO KOŁA PRZYJACIÓŁ CZECHOSŁOWACJI.

Zarząd Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji, na zebraniu w dniu 31. I. 1930 r., ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Marja Anna Romerówna,
V.-Prezes — Janusz Bożeniec-Jałowiecki,
Sekretarz — Marja Illiniczówna,
Czł. Zarządu — Wacław Jurzyński i Lucjan Gilewicz.

Najbliższemi pracami Zarządu będzie: 1) wyd. numeru „Pomocy i Samopomocy", pośw. wyłącznie Czechosłowacji, 2) urządzenie cyklu odczytów kulturalno-naukowych.

Od redakcji

Zapowiadany przez nas dalszy ciąg ankiety, p. t. „Dlaczego komorne w domu akademickim jest drogie", a mianowicie wywiad z kol. M. Prószyńskim, ukaże się dopiero w numerze następnym.

ściół odepchnięty od wpływu na wychowanie, sąd pokłócony z sumieniem, nauczycielstwo ujarzmione; gdzie siłę rządu demonstrują białe plamy i rozbijane zgromadzenia ludowe, że takie państwo siły przyciągającej na umysły nie wywrze, i papierowa nauka obywatelska, sprzeczna z życiem, pójdzie w las. Co się zaś tyczy Szkół Nauk Politycznych, te obliczone są przeważnie na kształcenie dyplomatów, ministrów, wojewodów, więc swego światła po całym kraju bezpośrednio nie roznioszą.

Polska potrzebuje conajmniej setek wolentarjuszy, którzyby zdrowe ziarno idei narodowej z młodzieńczym, bezinteresownym zapałem rzucili w kraj. Ten nakaz sformułował niedawno w obliczu „Świtu Lepszego Jutra" Roman Dmowski. Czyżby wśród kilkunastu tysięcy studentów narodowców, którzy zwyciężyli w wyborach listopadowych, miało tych setek zabraknąć? Wierzymy, że ich nie zbraknie, ale dlatego właśnie byłoby grzechem nie do darowania, gdyby ludzie świadomi swych zadań wychowawczych w obu pokoleniach pozwolili żywiołom, gotowym do pracy, lecz nie umiejącym jeszcze do niej przystąpić, zmarnieć.

Na wychowanie polityczne składają się dwa pierwiastki: wykształcenie i wychowanie właściwe. Oba w różnym stopniu potrzebne do spełniania głównych funkcyj zawodu politycznego, jakiemi są: publicystyka, praca w parlamentach i samorządach, organizacja stronnictw i innych związków, agitacja wyborcza. Nie ulega wątpliwości, że najważniejsza jest tu polityka, ale musi ją poprzedzać odpowiednie wykształcenie polityczne.

Skąd go zaczerpnąć? Szeroki ogół orjentuje się w zagadnieniach politycznych niemal wyłącznie według gazet codziennych. Pochłaniamy masami artykuły frontowe, depesze, polemiki, ugryzki, plotki, z których po tygodniu nie zostaje w głowie nic. Jedna aktualność goni drugą, spala ją i zaciera. Poczytność tygodników i miesięczników, poświęconych poważniejszym, nieprzemijającym kwestjom, jest skromna. Mówiąc po gospodarsku: dużo paszy objętościowej, mało treściwej. Jeżeli to jest prasa niezależna i uczciwa, zostaje z niej osad zdrowy, jeżeli sprzedajna — całkiem bezwartościowy lub szkodliwy. Ludziom gotowym, bez przysztości, pokarm taki wystarcza; młodzieży wystarczać nie powinien. Jeżeli ma ona zdobyć kiedyś dla Polski wsie i miasta, to musi się zaopatrzyć w amunicję trwalszą, niż ta, którą strzelają do siebie dziennikarze. Młodzież powinnaby dostarczać głównego zastępu czytelników poważnych czasopism, dla niej przedewszystkiem istnieje publicystyka cięższego, książkowego kalibru, wśród której dorobek kierunku narodowego, mówiąc bez samochwalstwa, przedstawia się najpoważniej. Nie zdobędziemy bowiem Polski, nie znając też z pierwszej ręki oręża przeciwników; dopiero w zestawieniu z przeciwnym lub odmiennym poglądem liberałów, socjalistów, radykałów, sanacyjnego pokroju konserwatystów, pogląd nacjonalistyczny zarysuje się wyraźnie i dopiero po odparciu tamtych idej można pewnym krokiem iść do zwycięstwa w robocie propagandowej.

Do należytego przetrawienia zasad i faktów ‚służyć winny kółka dyskusyjne na dwojakim poziomie: początkujący rozprawialiby w nich o teorjach, o niedawnych, a ważnych po dziś dzień przeżyciach narodu, starsi próbowaliby samodzielnie rozstrzygać zagadnienia przyszłości — właśnie tak, jak bywało w szkole Konarskiego. Słuchać o podobnych kółkach, prowadzonych różnemi czasy przez wybitnych polityków polskich; że jednak wybitnych kierowników, wszechstronnie kompetentnych, nie wszędzie można znaleźć, należy dążyć do zorganizowania w tego typu „seminarjach politycznych" zbiorowego kierownictwa, z dorywczym udziałem znawców różnych spraw politycznych, ustrojowych, międzynarodowych, gospodarczych, kulturalnych etc.

Dopiero wzbogacony takiem teoretycznem przygotowaniem i wzbogacając się potrosze w dalszym ciągu, młody narodowiec wstąpi do najważniejszej szkoły wychowania politycznego — praktycznej. Jeden, zależnie od areny działania, będzie potrzebował wiedzy więcej, inny mniej; ale bez dobranego zasobu wiedzy w XX wieku do polityki przystępować nie sposób. Bez niego dziennikarzowi oschnie pióro, mówca przy największym zapale nikogo o niczem nie przekona, organizator nie zrozumie życia, które próbuje ulepszyć i opanować. Wyjątkowo zdarzy się komuś współpracować pod kierunkiem doświadczonego polityka, przeciętny działacz, wysłany na prowincję, dobrze zrobi, gdy zacznie od popularnych, rzeczowych wykładów, a nie od gadatliwych wieców przedwyborczych.

Ale to już są szczegóły, których tu ani wyczerpać, ani — w braku własnego doświadczenia — dostosować do głównego celu nie potrafimy. Głównym celem powinno być spożytkowanie dla dobra Polski gotowego, lecz jeszcze surowego materjału skłonności narodowych w przeważnym odłamie naszej młodzieży studenckiej. Chodzi o to, aby zarówno przyszli kierownicy, jak wykonawcy polityki narodowej już dziś uświadomili sobie lepiej swe zadanie, tudzież o to, by im w pracy przygotowawczej dopomógł moralnie i materjalnie starsze społeczeństwo. Dlatego poruszyliśmy sprawę w „Myśli Narodowej", mając nadzieję, że dyskusję podejmą inne organy kierunku narodowego, zwłaszcza zaś własne wydawnictwa młodzieży.

Łączy się z tym głównym celem bliższy i poniekąd uboczny. Liczbami nie należy się upajać: kilkanaście tysięcy głosów łatwo stopnieje do kilku, jeżeli zacne uczucia nie znajdą podkładu w mocnych wiązaniach ideowych. Jakkolwiek trudno jest wnioskować o duszy teraźniejszego studenta według własnych wspomnień z przed lat 30, jedno wydaje się niezmiennem: że w zawodzie akademickim, gdzie cnotą cenioną jest krytycyzm i samodzielność myślenia, jednostki zdolne niechętnie poddają się kierownictwu ludzi, którzy przy mocnych zasadach reprezentują mały zasób wiedzy. Najczęściej trzymają się one w rezerwie, i mają do tego lepsze prawo, niż ich rodzice i starsi krewni, niby to wyrobieni, a ciągle chorzy na bezpartyjność. Nic nie świadczy o tem, by grupki lewicowe, „sanacyjne" czy „mocarstwowe" więcej czytały lub lepiej ściągały do siebie młodociane talenty, niż się to udaje narodowcom. To jednak nam nie wystarcza. Pragnąć należy, aby liczna i karna młodzież narodowa nietylko w dalszym ciągu dorównywała swym współzawodnikom inteligencją, ale żeby do swej przewagi charakterów dodała przewagę wiedzy i talentów".

DODATEK LITERACKI

MIGAWKI LITERACKIE.

Ten im dogodził!

Dawiduchna Erdtracht, okrutecznie przedsiębiorczy pasożydek ze Stanisławowa i z Widnia, ma kepełe — że ho! On wydaje t. zw. „Renaissance“, alias: grubaśne tomy powieścideł kryminalno-pornograficznych, których potwórcami bywają przeważnie zagraniczne mechesy i wogóle grafomany. Tłumaczone to wszystko ohydnie i bezczelnie na jakiś żargon, małpujący polszczyznę, ale, ktoby se główkę zaprzątał głupstwami, skoro Dawiduchnie tak się powodzi, że od czasu do czasu może „zaryzykować“ i puścić się na poważniejsze arcybdzieła, popełnione przez semigenjuszów „naszego“ chowu, naprzykład przez Kameleosza z Blumenthalów Belmonta (żywotopisiec historycznych utrzymanek).

Dawiduchna, wyborny Dawiduchna wprost wyłazi ze skóry-skóreczki, żeby — aby zarobić. Ale nie z samych pornografów i kryminalistów się żyje, musi tedy grand - wydawca przestrzegać pewnego przypłodozmianu i coraz gęściej iść na imprezy mniej chaj-lajfowe, zato bardziej sanatoryjne. Przy takiej okazji sypie forsę na reklamę, ile się jeno da; istny utracjucha. O byle nędzocie „literrackiej“ krzyczy, że „nowy“ fenomem“, nowy cymes, nowy „naplutarchus“, a z jej sprawcy też płodzi coś — uj! — nadzwyczajnego.

Tu jednak niezawsze się Dawiduchnie udaje. Myślał, że sanajcy zaimponuje „Wódzem‘ „popełnił Olechowski), że za „Wodza“ uszczknie dla się albo order, albo państwowotwórcze proemium, albo — conajmniej — kredycik czy subsydjum, a figa, wcira, łajanie — i tyle. „Wódz“ powędrował na makulaturę, nadzieje wzięli djabli. Miał Dawiduchna zmartwienie.

Aliści, kto jak kto, Dawiduchna nie ulegnie. Dopnie swego. Odmawiają mu „państwowej“, postara się o „Nobla“. Uczyni dla literrraturry“ i sanajcy cosik niebywale nobliwego.

No, i uczynił.

A co?

Księgę srogą. Jana Marji Wiktora „Na ziemi pokój“.

Zajrzyjmy Dawiduchnie do tej jego „cornej“ książeczki. Gieroj, heroj, bohatyr księgi, urwipołeć z pokrakowskiego Podgórza, Jan Strzelec (później „Gwer“) pręży się przed podobizną Komendanta, wstępuje do Strzelca, by wreszcie, dochrapawszy się w wojsku rangi oficerskiej, okraść kasę pułkową. Rozumie się, że za taki „przebój“ — ciupa. Zaczem incipit vita nuova. Gwer się umoralnia i zostaje alfonsem i bandytą (Sieczko nawywrót). Probuje „opylić“ bank i ginie od kuli rewolwerowej.

Koniec? Nie jeszcze. Ale narazie damy sobie spokój z tym „na ziemi spokojem“, pretendującym do „Nobla“. Wracamy do Dawiduchny.

Albowiem Dawiduchna, szelma sprytna, zaopatrzył podłe i podle napisane powieścidło Jana Marji Wiktora podtytułem: „Front życia polskiego“, samego zaś fabrykanciarza (powtórzmy: Jana Marję Wiktora!) zareklamował, jak następuje: „Polski Remorque kreśli w prostych wstrząsających słowach front życia polskiego w walce o niepodległość i w niepodległej Polsce“.

Hę!

Alfonsy, bandziory, oszusty, oczajdusze, obdzieracze trupów — to są dla dowiduchny bojownicy o niepodległość; nieprawdopodobna ohyda zakamarków i zaułków łajdackich — to Front całej Polski.

I to totaliter pod takt „Pierwszej Brygady“!

Ten im dogodził!

Co?

Ale z Dawiduchny drapichrust, bo drapichrust. Łapserdus pierwszej klasy.

Fred.

TADEUSZ DWORAK.

Myśli o Krzyżu

I.

Krzyżu, poobrastany żywopłotem głogu —
o szczątki Męki Pańskiej — odłamane ręce —
przeżyłem w sercu własnem wasz skurcz w strasznej męce,
bo pięść — krwawą po grzechu — wzniosłem przeciw Bogu!

Krzyżu siny, na płowem, słomianem tle brogu —
przebacz ludziom, bo oni nie wiedzą, jak grzeszą —
wyciągnij swe ramiona, pobłogosław rzeszom,
i o tem, że grzech rodem z nędzy — powiedz Bogu.

I powiedz, że choć Mękę tak dziko zezwiemy,
toś Ty niemy i wicher jesienny jest niemy —
i tylko serce rwie się i huczy w niem męka...

Kto nam zwarł tak powieki, że pękła nam łza?
Kto nam przykuł do serca szatana — jak psa,
by nas szarpał ku nocy, która piekłem nęka?

II.

Suche liście akacji staplały się o błocie —
a może dawno zgniły tam, na wiejskiej drodze,
a Krzyż pewnie się żali jesieni — niebodze,
że tu tak mało ciszy jest w duszy — sierocie.

Jak czarne strzępy nocy, jak wrony ginące,
opite dżdżem, o oczach zmęczonych od głodu —
spłynęliśmy z czerwonej zatoki zachodu,
obsiedliśmy bierwiona Krzyża próchniejące.

Miły Boże — kto spojrzał z bliska na kropelki
krwi, co gęsto obsiadły czoło Jezusowe,
ten klęknie bardzo cichy i bardzo — niewielki...

I pójdzie — w ciężki mozół, trud powszednich dni,
by zdobyć chociaż jedną kroplę takiej krwi,
rozbłyskującej w słońce najświętsze, duchowe!

NOWE PISMO LITERACKIE.

„Polska literacka“

Literatura jest odzwierciedleniem życia. Myśli, dążenia, praca i wysiłek pokoleń, znajduje w niej swój wyraz. Literatura jest awangardą myśli, wykładnikiem ideologji. Stąd jej wielkie znaczenie społeczne i doniosłość jej roli. Wielki, zwycięski ruch Młodych, idący z niepowstrzymaną siłą naprzód — ruch oparty w założeniach swych na ideologji narodowej dotychczas nie posiadał żadnego niemal odpowiednika w młodej literaturze. Ton naszemu życiu literackiemu i opinji literackiej, nadawały żydowskie „Wiadomości“ — p. p. Tuwimów, Słonimskich, Grydzewskich etc. lub rachityczne pisemka różnych niedouczonych bubków, rozmaite w tej lub innej odmianie „głosy“ i t. p. nierzadko kierowane przez ludzi „wiecznie czekających sądu“, lub jak głosi fama (a kiedyś się o tem pisało) przez ludzi o złej, bardzo „złej sławie“. Czyż w tych warunkach mogła istnieć poważna opinja literacka, czy mogło się znaleźć miejsce na kierunek ideowy, na uczciwą wymianę poglądów (chociażby skrajnie przeciwnych) i wartości?... Nie, stanowczo nie.

W tych warunkach ukazanie się pierwszych numerów nowego pisma literackiego „Polski Literackiej“, stało się czemś doniosłem. Już pierwszy numer wskazywał, jak daleko odbiega on od wszelkich „Wiadomości“ i „Głosów“, od wszelkich tego rodzaju handelków i kramików z „pacyfizmem“, „poezją proletarjacką“ i t. d. W „Polsce Literackiej“, znalazł swój wyraz nie dogmat tej czy innej grupy, czy odłamu, ale skonkretyzowała się w założeniach najbardziej podstawowych młoda myśl polska. Żadnych zbędnych frazesów, żadnych wytartych liczmanów lub taniego efekciarstwa. W prostej i zwięłej, kilkuwierszowej deklaracji programowej czytamy: „Przystępując do wydawnictwa „Polski Literackiej“ stawiamy sobie na cel służbę tej idei, która streszcza się w tytule naszego pisma. Wiemy, że jesteśmy dopiero w początku drogi, która do osiągnięcia tego celu prowadzi. Nie kieruje nami duch wyłączności grupowej. Każda uczciwa praca artystyczna, która wnosi do cywilizacji polskiej wartości trwałe, spotka się z naszym szacunkiem“. W tej krótkiej daklaracji programowej, jakże mocno zaznacza się świadomość odpowiedzialności, która za podjęcie jej ciąży, świadomość trudu ale i świadomość swej woli. Prosto, szczerze, po męsku.

We wstępnym artykule do Nr. 1, Jan Sławieński w głębokich rozważaniach o literaturze, wyznacza drogę współczesnej polskiej literaturze. Słowa jego nacechowane są wiarą, w świetną tradycję polskiego piśmiennictwa, z którego wyłonić się musi nasza literatura narodowa. Syntezę literatury współczesnej dał Aleksander Sendlikowski w szkicu „Po przełomie“. Pismo ma zdecydowaną postawę ideową. Redagowane niezmiernie żywo z dużą śmiałością i talentem, staje się źródłem ciekawej lektury. W dziale twórczości oryginalnej, spotykamy takie nazwiska, jak Stanisława Miłaszewskiego, wielkiego poety (fragment z „Balu w obłokach“, granego obecnie w Teatrze Narodowym), znakomitego pisarza Jerzego Kossowskiego, którego śliczną nowelę przyniósł Nr. 1 (z bieżącego roku), co samo już świadczy o poziomie i wartości pisma. Z młodych, Władysław Rymkiewicz (autor doskonałego tomu nowel „Pan swego życia“), zamieścił fragment ze swej powieści, p. t. „Popiół naszych zwłok“, Michał Ochrowicz, utalentowany poeta dał dwa wiersze: „Inwokacja“ i „Noc“, Adam Szczerbowski drukował tu piękny cykl wierszy: „Historje miłości“, a Witold J. Chwalewik „Przechadzkę po New-College“.

W dziale krytycznym skrystalizowała się już zupełnie mocna indywidualność — Teofila Bernarda Sygi. Malarstwo, rzeźbę i grafikę — prowadzi z niezwykłą śmiałością i temperamentem Tadeusz Cieślewski (syn) i Józef Almak, którego bystre i rzeczowe feljetony wywołały burzę w świecie artystycznym.

Ogromne zainteresowanie budzą szkice Janusza Kaweckiego „Z teatrów“.

Treść znakomicie urozmaicona, nowa w ujęciu, żywa i pełna. Doskonały dział informacyjny, z wiadomościami, przeglądem wydawnictw i prasy.

Ostatni numer „Polski Literackiej“ przynosi: artykuł Al. Sendlikowskiego „Poezja społecznego romantyzmu“, świetny artykuł Jana Słowieńskiego o Mistralu z przekładem, doskonałą, piękną nowelę Haliny Anderskiej, p. t. „Portfel“, Feliksa Ciechomskiego „Sztuka a technika“ i Tadeusza Cieślewskiego — „Artysta w habicie“ ect., ect. Numer niezmiernie bogaty.

„Polska Literacka“ wzbudziła już żywe zainteresowanie. Każdy nowy numer świadczy chlubnie o szybkim rozwoju. Na całym froncie życia, wszędzie, gdzie idzie Jalanga młodych, wstępujących w życie z siłą i młodością, z zapałem i entuzjazmem, zwycięża czyn młodych!

Dla tych, którzy zechcą bliżej zapoznać się z tym wartościowem czasopismem, podajemy: Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Polna Nr. 70. Prenumerata roczna 7 zł. 50 gr. (Konto P. K. O. 21.575), numer pojedyńczy 75 gr.

Z naszej strony, raz jeszcze z najżywszem zadowoleniem sygnalizujemy pojawienie się „Polski Literackiej“. I życzymy temu pismu zarówno pięknego rozwoju, jak i zasłużonego powodzenia.

As.

PRZYPATRZCIE SIĘ MU — NARESZCIE POKAZAŁ SWOJE OBLICZE.

Jedną z ujemnych stron ustroju demokratycznego jest możność rządzenia masami wbrew ich świadomości i woli. To też elekt posiadający odrobinę obłudy i pełnię tupetu potrafi nieraz wbrew opinji wyborców przeprowadzić swoje polityczne posunięcia. Podobne zjawisko możemy zaobserwować na terenie życia Koła Medyków w Warszawie.

Na walnych zebraniach, wobec audytorjum złożonego z młodych studentów, głośno i patetycznie mówi się o swej apolityczności. Podkreśla się całkowicie skierowanie swych wysiłków i zainteresowań do zagadnień samopomocowych, i wreszcie gdy **wolą** zasugerowanego ogółu otrzymuje się mandat prezesa — przeprowadza się swe zamiary polityczne.

Przytoczę fakty.

Kolega Zbigniew Juraszyński — obecny prezes Koła Medyków (opinja całkowicie apolityczną — w rzeczywistości radykał) na ogólnopolskim Zjeździe Kół Medycznych w Krakowie — wówczas gdy była mowa o zcentralizowaniu całego życia akademickiego przy jedynej organizacji; jaka jest Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akad. wypowiedział nast. słowa: „kołu warszawskiemu **zależy** na dobrym stosunku do rządu, więc nie może mieć nawet cienia stosunków z instytucją niezalegalizowaną. (Protokół obrad zjazdu Rady Delegatów Ogólnoakademickiego Związku Towarzystw Medycznych — Kraków 31. XII 29. Strona 16).

Jakież względy kierowały Prezesa w podobnem ustosunkowaniu się do instytucji, która obejmuje całe życie Rzeczypospolitej Akademickiej? Jeżeli były to względy **nie polityczne** — to chcielibyśmy je poznać.

Twierdzę jednak, że polityczne — wystarczy dla przekonania się przyjrzeć się działalności Imć pana kolegi Juraszyńskiego.

Na walnem zebraniu w 1928 r. gdy uchwalono prawie, że jednomyślnie (przy trzech głosach przeciwnych) wniosek polecający zarządowi K. M. poczynania starań w Senacie o zawieszenie Krzyży w salach wykładowych, jednym z trzech protestujących był właśnie ów sanacyjny młodzian, Juraszyński. Czy nie ciekawem jest ustosunkowanie się do religji kol. Juraszyńskiego?

Ale dalej.

W roku 1927 po smutnych wypadkach bicia przez policję studentów (za co nieco później pan Jaroszewicz ówczesny komisarz Rządu ubolewał i przepraszał N. K. A.) gdy ogłoszono jednodniowy strajk protestacyjny, widzieliśmy kol. Juraszyńskiego rozbijającego kordony studentów, wzywającego do strajku.

Niewinną jest więc rola kol. Juraszyńskiego jeżeli chodzi o akcję solidarności ogólno - akademickiej.

Świeżo mamy możność zanotowania nast. faktu na ostatniem walnem zebr. K. M. Gdy ogół medyków (wyborcy) niezadowolony z bierności ustępującego Zarządu (gdzie kol. Juraszyński był wice prezesem) w sprawie akcji niedostarczania zwłok do prosektorjum przez żydów, by gorąco tą sprawą się zajął — kol. Juraszyński gorąco tem się przejął i bronił przeciwko temu wnioskowi (zresztą uchwalonemu) załamując ręce, że jak to wniosek polityczny — że to jest wszak polityka.

Ciekawi jesteśmy jeki jest stosunek kol. J. do spraw żydowskich, — czy taki jak do obecnego rządu, czy taki jak do Narodowego Związku Pol. Mł. Akad.

Panie kolego Juraszyński sądzę, że igraszka w apolityczność powinna już się skończyć — bo nadal to będzie graniczyło z obłudą — nie podświadomą — tylko świadomą. Zastanów się jeszcze nad twą rolę przy układaniu „brzydkiego" projektu założenia drugiej bratniej pomocy na uniwersytecie, a chyba zrozumiesz, że w szatach fałszywej apolityczności dłużej chodzić nie przystoi.

W Sylwestrowicz.

Z koła medyków

Nareszcie! jasne i otwarte postawienie sprawy polityczności i apolityczności w Kole Medyków! Odświeżmy sobie w pamięci tak niedawną kampanję Młodzieży Demokratycznej w związku z Walnem Zebraniem Bratniej Pomocy S. U. W., przejrzyjmy wydane przez demokratów ulotki, przeczytajmy wreszcie pisma sanacyjne z owych chwil, a jasną się stanie rola, jaką odgrywało „utworzenie" Bratniej Pomocy Medyków; był to przecież „najpoważniejszy" argument do obalenia „rządów Młodzieży Wszechpolskiej" w Bratniaku. Wiemy wszyscy, jak skończyła się ta akcja, jednak dla medyków jeszcze teraz są aktualne pewne jej szczegóły.

Oto i one: w Nr. 1-ym „Życia Akademickiego z dn. 15 lutego 1930 r., **oficjalnym organie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej,** na str. 2 czytamy wielkiemi literami: „Wrzenie na Uniwersytecie. Medycy tworzą własną Bratnią Pomoc. Rewelacyjne oświadczenie kol. Z. Juraszyńskiego, prezesa Koła Medyków S. U. W. „Rewelacyjne oświadczenie" zajmuje prawie całą stronę i poprzedzone jest i zakończone uwagami od redakcji, w których to wstawkach, aż rzuca się w oczy nienawiść sanacyjnego autora do Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polskiej; jeśli chodzi o treść o świadczenia, to najciekawsze, że i tu czytamy o „apolitycznym" charakterze Koła (najprawdopodobniej, kol. Juraszyński podał to z przyzwyczajenia), — byłoby bardzo dobrze, gdyby każda medyczka i medyk, którym droga jest apolityczność koła, przeczytali ten artykuł.

Pozatem musimy sprostować kłamliwe wieści, podane przez sanacyjny dziennik „Gazetę Polską" z dn. 24-go lutego r. b. Czytamy tam w artykule p. t. „Burzliwe zebranie Bratniej Pomocy S. U. W.", iż „wszyscy studenci wydziału lekarskiego, zorganizowani w Kole Medyków, gremjalnie opuścili Bratnią Pomoc"... Otóż **nie wszyscy,** drodzy panowie z „Gazety Polskiej", nie zapominajcie, że od jesieni (16.XI. 1929 r.), upłynęło kilka miesięcy, przez które członkowie Koła mogli się zorjentować w istotnych stosunkach na medycynie, że na głośnym memorjale do Senatu, widnieje przeszło 100 podpisów członków Koła i w każdej chwili mogą być zbierane pozostałe i wreszcie, że na jesieni, kolega prezes Koła jeszcze nie udzielał wywiadów organowi Młodzieży Demokratycznej.

Skończmy na tych kilku szczegółach, w każdym razie stwierdzamy, że postawienie sprawy na takiej płaszczyźnie, jest postępowaniem jasnem i otwartem.

* * *

Jeśli chodzi o sprawy samopomocowe, interesujące medyków, podajemy, iż ogólnopolska konferencja Ich Magnificencyj Rektorów, uchwaliła, że na danej uczelni, sprawy samopomocowe akademickie, mogą być reprezentowane przez jedną Bratnią Pomoc i tem samem przesądzony jest los owej niefortunnej uchwały Walnego Zebrania Koła z dn. 16.XI. 1929 r. Było to zresztą do przewidzenia i tylko dziwićby się można medykom, że nie orjentując się w stosunkach panujących w życiu samopomocowem powzięli tego rodzaju wniosek. Kto jednak wejrzy głębiej w te sprawy zrozumie, iż przedewszystkiem winić należy tych, którzy wniosek ten swoim autorytetem działaczy samopomocowych popierali i w imię nieuchwytnych „korzyści gospodarczych" obałamucili ogół; zresztą role tych ludzi jest już wyjaśniona.

S. K.

Z BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW W. S. H.

Stały rozwój „Bratniej Pomocy" Studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie tak jak i innych „Bratniaków", pod rządami młodzieży narodowej jest solą w oku t. zw. „lewicy" akademickiej, która per fas et nefas dąży do rządów mimo uprzedniej dostatecznej kompromitacji na terenie Koła Ekonomistów, gdzie **sanacyjna gospodarka doprowadziła do rezultatów zbyt dobrze znanych, aby je wspominać.**

Dnia 16 b. m., odbędzie się Zwyczajne **Walne Zebranie** Bratniej Pomocy Studentów W. S. H. Od uświadomionego o ważności obrad odłamu narodowego polskiej młodzieży akademickiej **zależy wynik zebrania.** Lewica może zapragnąć wygrać zebranie **już od samego jego początku,** jak to widzieliśmy na jesieni. Dlatego też należy podkreślić konieczność **punktualnego przybycia** wszystkich, którym dobro Bratniej Pomocy leży na sercu, już na godzinę **10.30** t. j. na chwilę **rozpoczęcia Walnego Zebrania,** oraz na konieczność pozostania na niem **do końca.** Porządek dzienny przewiduje — niezależnie od wyboru nowych władz — szereg spraw pierwszorzędnej wagi.

Kandydatem ustępującego Zarządu na stanowisko prezesa Towarzystwa jest kol. **Jan Trószyński,** dotychczasowy **prezes Sądu Koleżeńskiego** i prezes Koła Ekonomistów Studentów W. S. H. Chociaż kol. Trószyński nie jest związany z żadną organizacją ideową o podłożu narodowem, to jednak jako **niewątpliwy narodowiec** i znany **fachowiec** w dziedzinie organizacji życia akademickiego, daje wszelkie gwarancje, że za jego kadencji Bratnia Pomoc uczyni **jeszcze jeden krok naprzód w stałym rozwoju swej organizacji.**

WYROK

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie podaje do wiadomości, iż Jan Mosdorf, lat 24, syn Bronisława i Bronisławy, zam. przy ul. Zgoda 3, wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie, z dnia 6 maja 1929 r., skazany został za obrazę osobistą Firstenberga, na jeden miesiąc aresztu, na zapłacenie 25 zł. kary pieniężnej, 8 zł. 75 gr. opłat sądowych, 158 zł. 70 gr. kosztów sądowych oraz ogłoszenie sentencji wyroku w czasopismach „Akademik Polski" i Gazeta Warszawska". Na mocy Amnestji z dnia 22-go czerwca 1928 r. kara pozbawienia wolności i kara pieniężna zostały darowane.

Prokurator (—) **A. Chróścicki.**

Sekretarz (—) **J. Sankowska.**

Redaktor naczelny i wydawca: Jan Mosdorf. Sekretarz redakcji: Wojciech Wasiutyński. Kierownik literacki: Janusz Kawecki. Redaktor odpow.: Lech Trojanowicz.
Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.